

## BIULETYN KRAJOWEJ SEKCJI OŚWIATY I WYCHOWANIA

### Edukacja wczesnoszkolna stacjonarnie

Po ogłoszeniu decyzji premiera o przejściu wszystkich szkół na pracę w tzw. zdalnym trybie za wyjątkiem klas I – III szkół podstawowych, rozmawiam z nauczycielem edukacji wczesnoszkolnej i członkiem NSZZ „Solidarność” kol. **Joanną Maruszyj**.



**MĆ: Jak ocenia Pani dzisiejszą decyzję rządu o pozostawieniu nauki w młodszych klasach w trybie stacjonarnym?**

JM: Jestem wychowawcą klasy pierwszej i z tej perspektywy uważam taką decyzję za słuszną. Nie ma możliwości, aby dzieci uczyły się naprawdę efektywnie w domu. Rodzice nie są przygotowani, by samodzielnie uczyć swoje dzieci, nie możemy od nich wymagać przejmowania czynności, jakie wykonujemy z uczniami w szkole. Większość moich wychowanków nie może łączyć się ze mną za pośrednictwem internetu. W przypadku dzieci w wieku 7 – 10 lat długotrwała praca przy komputerze, bez stałego nadzoru opiekuna, jest dla nich szkodliwa. Obecnie wprowadzam litery, muszę więc przytrzymać dziecku rękę z ołówkiem i wolno, razem z nim kreślić kolejne znaki. Ze względu na pandemię, nie wszyscy pierwszoklasiści są dobrze przygotowani do nauki w szkole. Stosuję indywidualne podejście i dostosowuję odpowiednie środki do każdego ucznia. Przez internet nie miałabym takiej możliwości.

**MĆ: Od marca do czerwca uczyła Pani stosując metody i techniki kształcenia na odległość. Na ile efektywna była Pani praca?**

JM: Pracowałam używając własnego sprzętu komputerowego, stosowałam różne komunikatory, aplikacje i pocztę elektroniczną, aby łączyć się z uczniami klasy III i ich rodzicami. Dziennie 10, czasem 12 godzin zajmowało mi przygotowywanie materiałów, odbieranie wiadomości, sprawdzanie działalności uczniowskiej, przesyłanie zwrotnej informacji na jej temat. Mimo wielkiego zaangażowania, poświęcenia i wysiłku, praca ta nie była wystarczająco efektywna. Nie wszystkie dzieci zdobyły wiedzę i umiejętności na właściwym, oczekiwanym przeze mnie poziomie. Ze względu na pracę rodziców, problemy rodzinne lub techniczne, dzieci nie mogły pracować systematycznie. Nie byłam w stanie dokonywać na bieżąco korekty tak, jak w szkolnej sali. Oceniam, że wielu uczniów zakończyło ubiegły rok szkolny z zaległościami. Dodam, że odbiór społeczny pracy nauczycieli w tym czasie był negatywny. Większość ludzi uważała, że nasze działanie sprowadzało się do zadawania partii materiału, którą należy opanować. Tak nie było, ale o tym mogli się przekonać tylko rodzice uczących się dzieci i nasze rodziny.

**MĆ: Jak dzieci poradziły sobie bez codziennego kontaktu ze sobą?**

JM: Dzieci bardzo dobrze funkcjonują w grupie, poznają się, uczą się wspólnego działania. Gdy nie widzą się dłużej tak, jak wiosną, zaczynają tęsknić za kolegami i nauczycielami. Zamknięte w domach, źle funkcjonują. Potrzebują kontaktu ze środowiskiem, rozmowy z nauczycielem, pedagogiem, psychologiem. Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważne są dla nich kontakty społeczne.

**MĆ: Czy udaje się Pani stosować ministerialne zalecenia bezpieczeństwa?**

JM: Nad każdym dzieckiem muszę się wielokrotnie pochylić, więc nie jestem w stanie zachować dystansu społecznego. Przy stałym operowaniu głosem, stosowane przez nauczycieli maseczki lub przyłbice, stanowią duże utrudnienie. W klasie mam słabo słyszącego ucznia, muszę do niego podchodzić i pomagać mu w zrozumieniu moich poleceń. Dbam o wietrzenie pomieszczeń i mycie rąk przez uczniów po każdej lekcji. Na płyn dezynfekujący niektórzy uczniowie są uczuleni.

**MĆ: Czujecie się Pani zagrożona w swojej pracy?**

JM: Zdaję sobie sprawę z tego, że dzieci mogą być nosicielami wirusa, więc mam pewne obawy. Jako grupa zawodowa jesteśmy szczególnie narażeni na kontakt z chorobą. Nie jest jednak możliwe, aby wszyscy pracujący ludzie pozostali w domu. Dla dzieci byłoby to bardzo złe.

**Przygotowała Monika Ćwiklińska, rzecznik prasowy KSOiW NSZZ „Solidarność”**